Należytość poczt. opłacona gotówką. CENA 25 GROSZY.

№ 35. Radomsko, niedziela 24 sierpnia 1924 r. Rok 5.

GAZETA RADOMSKOWSKA

Tygodnik Polityczno-Społeczno-Ekonomiczny.—Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena prenumeraty: na m. Sierpień 1924 r. 60 groszy

Adres Redakcji i Administracji: Radomsko ul. Brzeźnicka 6. Telefon № 33.

CENY OGŁOSZEŃ:
I str.—za wiersz jednoszpaltowy milimetrowy 15 groszy — II—V 12 groszy,—VI—VIII 10 groszy, Drobne po 8 groszy za wyraz.

OSTRZEŻENIE.

Doszło do naszej wiadomości, że p. EDWARD BELTER z Brzeźnicy sprzedaje rolnikom z okolicy Brzeźnicy nawozy sztuczne (superfosfat i żużle Thomasa) w naszem imieniu.

Oświadczamy, że p. Belterowi nie udzielaliśmi żadnego takiego upoważnienia, jak również w roku bieżącym nie sprzedawaliśmy mu nawozów.

Sprawę o nieprane posługiwanie się naszą firmą przez p. Beltera skierowaliśmy na drogę sądową.

Stow. Rolniczo-Handlowe w Radomsku Sp. Akc.
ul Kaliska № 12

Dzień 15 sierpnia 1920 roku.

Rok 1920 trwał pod znakiem wojny Polski z bolszewikami. Surowa zima 1920 roku sprawiła, że większych bitew nie było, strzelanina codzienna, wypady, ot i wszystko.

Przyszła wiosna, a razem z nią niepokojące wiadomości, że bolszewicy zaczynają się szykować do ofenzywy, rozpoczynają się bitwy, ale raczej pomyślne dla polskich wojsk.

Tymczasem na południowym froncie ówczesny Naczelnik Państwa rozpoczął pochód wojenny na Kijów. Obawy polskie zamieniają się w entuzjazm, kiedy wojska polskie zajęły Kijów. Dzień jednak chwały był bardzo krótki. Jeszcze nie przyszły dokładne wiadomości o zajęciu Kijowa, gdy jak grzmoty zwiastujące burzę, zaczęły biec wiadomości o odwrocie z Kijowa, o gwałtownym pochodzie bolszewików, o klęskach wojsk polskich na południu i północy. Wieści były coraz groźniejsze: front przełamany, bezładny odwrót, Brześć litewski w rękach bolszewików . . .

I ocknął się Naród Polski. Rada Obrony Państwa wzywa ochotników do walki o wolność Ojczyzny. I oto ze wszystkich stron Polski na wezwanie zaczęli biec ochotnicy pod sztandary kochanego wodza Hallera, a biegnie przedewszystkiem młodzież szkolna, dzieci prawie, mniejsi nieraz od karabinu, który mieli dźwigać, biegną akademicy, urzędnicy, mieszczanie, ziemianie, najmniej robotnicy i wieśniacy. Ci ostatni mówili: „pójdziemy, jak będzie pobór do wojska — sami nie“.

A tymczasem hordy bolszewickie, jak chmury szarańczy, szły ciągle naprzód, paląc, niszcząc i mordując . . .

I wieści straszne, jak żagwie z płonącego domu padały na społeczeństwo polskie: bolszewicy już są pod Włocławkiem, Żydzi radośnie czekają wejścia bolszewików, wykupili wszystkie kwiaty, aby rzucić je na miłych swych gości, i jeszcze straszniejsze: bolszewicy już są pod Warszawą.

Było to w sierpniu. Dowództwo polskie skoncentrowało najlepsze dywizje wojska polskiego, ochotników i szło z ust do ust hasło: raczej umrzeć, niż oddać Warszawę.

Na rozkaz jenerała Hallera, wojsko polskie ruszyło do bitwy rozstrzygającej o losach Ojczyzny naszej i wszyscy z zapartym oddechem czekali co to będzie . . . I oto w dniu 15 sierpnia, w dniu Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, Królowej Korony Polskiej, zwycięstwo zaczyna się chylić na stronę Polaków, żołnierze polscy, czy to stare wiarusy, czy też młodzieniaszkowie ochotnicy, walczą jak lwy, jak orły bojowe spadają na bolszeków i hojnie leją krew swoją w obronie swej ziemi i współbraci. Oto bohaterski kapelan ks. Skorupka, widząc, że pułk jego się chwieje, staje przed żołnierzami z płonącemi oczyma i woła: „Bracia! za mną, naprzód! Niech żyje Polska!“ i porwał za sobą pułk i poprowadził go do zwycięstwa, a sam zabity kulą bolszewicką, duszę swoją zaniósł Bogu, jako ofiarę za Polskę.

Zwycięstwo na całej linji, bolszewicy cofają się w popłochu, dziesiątki tysięcy jeńców, baterje armat, tysiące karabinów maszynowych dostają się w ręce polskie. I rozpoczyna się zwycięski pościg za bolszewikami bez wytchnienia, aż po krańce ziemi polskiej, aż dotąd, póki zawieszenie broni nie przecięło działań wojennnych.

Cała Polska, a szczególniej Warsza święciła uroczyście rocznicę zwycięstwa A nasza kochana Wisełka szemrała radośnie, bo przecie to koło niej toczył się śmiertelny bój. Jej woda także zaróżowiła się krwią bohaterów. I słusznie Polska to zwycięstwo nazwała „Cudem nad Wisłą“.

Zamieć.

Wiadomości polityczne.

Prezes Rady Ministrów wyjechał do Spały, gdzie zabawi do początku przyszłego tygodnia. Dnia 21 b. m. w Spale odbyło się posiedzenie politycznego Komitetu Rady Ministrów w sprawie zabezpieczenia Kresów Wschodnich.

Rolnicy małopolscy u p. Grabskiego. Dnia 18 bm. przybyła delegacja rolników z Małopolski, do prezesa ministrów, żeby mu przedstawić katastrofalny stan rolnictwa w b. Galicji. Wskutek zaburzeń atmosferycznych, zbiory nie pokryją nawet zasiewów w wielu wypadkach. Sytuację pogarsza nieurodzaj ziemniaków, wobec czego delegacja zwraca się o pomoc rządową dla małopolskich rolników.

Strajk na Górnym Śląsku zakończony, jednak niemieccy przemysłowcy chcą postawić na swojem i 5% t. zn. 15.000 robotników nie przyjąć do pracy. Rząd ma interwenjować w tej sprawie i wysyła specjalnego Komisarza.

Echo procesu krakowskiego. Prokurator krakowski wygotował już wywód nieważności co do wyroku w procesie listopadowym i odesłał go do Najwyższego Sądu w Warszawie.

Przekupstwa sędziów przysięgłych w Krakowie. „Gazeta Warszawska“ donosi, że w Krakowie został aresztowany obrońca morderców ułanów polskich adwokat C. Schnidling pod zarzutem przekupstwa sędziów przysięgłych głośnego procesu krakowskiego. Społeczeństwo wiadomość tę przyjmuje z uczuciem ulgi w nadziei, że sprawa zostanie należycie wyświetloną.

Banda pod Spałą. Po napadzie na Stołpce opinja publiczna została zaalarmowana napadem w okolicach Spały rezydencji Prezydenta Państwa Bandyci napadli na kupców, ich obrabowali i jednego zabili Policji udało się wykryć bandę. Bandyci strzelali do policjantów póki posiadali naboje. Jeden z bandytów poddając się, opisał swoje zbrodnie i ostatnią kulą pozbawił się życia. Herszt bandy Jan Pawłoski został zastrzelony podczas ucieczki

Bunt w Sudanie. Nacjonaliści egipscy wywołali w Sudanie bunt przeciw władzom angielskim. Powstańcy dążą do przyłączenia Sudanu do Egiptu. By uśmierzyć powstanie, Anglja wysłała z Egiptu do Sudanu silne oddziały wojskowe Na ziemiach wybrzeża północno-afrykańskiego szerzy się ruch przeciw białym, zmierzający do wywołania powszechnego powstania. Anglja jest tem mocno zaniepokojona.

Odpowiedź Sowietów. Sowiety odpowiedziały na notę rządu polskiego w sprawie napadu na Stołpce, że zbadają podane w nocie fakty i rządowi polskiemu o rezultatach zakomunikują.

Niepokój na Bałkanach. Agitacja komunistyczna w Bułgarji przybiera większe rozmiary. Obecnie wykryto, że

sowiety przemycają broń do Bułgarji, chcąc uzbroić organizacje komunistyczne. Rząd bułgarski zmobilizował 3 tysiące ochotników, co wywołało niepokój u sąsiadów—w Jugosławji i Rumunji, które twierdzą, że Bułgarja mobilizuje siły w celach zaborczych.

Powstanie w Maroku. Powstanie marokańczyków przeciw Hiszpanom dotychczas nie zostało stłumione. Wyniki starć są przeważnie niepomyślne dla Hiszpanów. Szereg lotników hiszpańskich poniósł śmierć w ostatnich walkach -

KONFERENCJA LONDYŃSKA.

Dziejowa niesumienność Niemiec w stosunku do swoich sąsiadów i narodów całego świata doskonale się charakteryzuje w pojmowaniu traktatów, jako świstków papieru, rozdzieranych brutalnie bagnetem, gdy nadejdzie dogodna ku temu chwila. Spustoszenie neutralnej Belgji, dobijanie rannych, gazy trujące i wykrętne a zbrodnicze machinacje chwiejnej republiki Niemieckiej, mające na celu niedotrzymanie zobowiązań Traktatu Wersalskiego, to najlepsze tej niesumienności dowody. Upadek monarchicznego imperjalizmu wraz z pogromem armji pruskiej przez sprzymierzonych, nie wykorzenił jednak ani nienawiści do wszystkiego co nie niemieckie, ani butnej chęci panowania nad światem. Rozgromione Niemcy pałają żądzą odwetu, a wszelkie drogi prowadzące do tego celu będą dla nich dobre. Francja i Polska są przedewszystkiem pierwsze skazane na zagładę, gdyby się te marzenia junkrów pruskich ziścić miały. Próby zerwania sojuszu anglo—francuskiego i odosobnienia politycznego Francji spełzły na niczem, a ostrzem były zwrócone przedewszystkiem przeciw nam. Izolowana Francja byłaby bezsilna wobec ataku teutonów na Polskę, a my zbyt słabi, by się oprzeć hordom bolszewicko—pruskim, potem przyszłaby kolej na pozbawioną przyjaciół Francję. Dzięki polityce Poincarego i przesileniom angielskim plan się niepowiódł. Komisja rozbrojeniowa staje się jednak zbyt poważną, konieczność zmuszenia Niemiec do płacenia zbyt aktualną, żeby można było nadal czekać na dobrą wolę pokonanych. Plan sanacji ekonomicznej, skreślony przez Dawesa, ma dać gwarancję sprzymierzonym, że Niemcy będą mogły płacić, a przeprowadzenie kontroli wojskowej, że rozbrojenie nie jest świstkiem papieru. Po to zwołano konferencję londyńską. Ciągłe różnice zdań między pełnomocnikami Francji i Anglji uniemożliwiały porozumienie, kilka konferencji dało śmiesznie nikłe wyniki, zdało się, że niema sposobu ujarzmienia Niemiec. Gabinety Hérriota i Mac Donalda doszły jednak do możliwej jedności frontu, narady postępują szybko, a żądania Francji, jako najbardziej zainteresowanej i zagrożonej zwyciężają punkt za punktem. Niemcy starały się o posiadanie swoich delegatów równorzędnych ze sprzymierzonemi na konferencji, zbyt wielka pewność siebie i wygórowanie żądań zniweczyły te plany. A żądano ni mniej ni więcej, tylko między innemi, rewizji postanowień wersalskich o korytarzu polskim do morza. I niewiadomo jakie by nam groziło niebezpieczeństwo, gdyby nie drugie żądanie przyznania szerokich ulg dla przedsiębiorstw niemieckich w byłych kolonjach afrykańskich. Godziło to w interesy Anglji i Mac Donald odrzucił, możliwość udziału Niemiec w naradach, jako państwa równorzędnego; ministrowie Rzeszy mają tylko głos doradczy. Ominął nas cały szereg przykrych chwil politycznych, a słaba nasza reprezentacja zagraniczna, zaoszczędziła sobie jeszcze jedną kompromitację. A było ich tak wiele, **błędów, błędów** nieodżałowanych i ciężką krzywdę przynoszących państwu! Jednym z najcięższych to utrata polskiego Gdańska, gotowego technicznie dostępu do morza, posiadanie którego, to modus vivendi dla nas. Obojętność wszak i nieudolność gospodarki brzegów i floty, to podstawowa przyczyna naszego upadku politycznego przed 150 laty. Niemcy dobrze to rozumieją i wiele jeszcze czynić będą, by nas morza pozbawić. Wiele wysiłku musi kosztować Naród, ale silne brzegi i silną flotę mieć musiemy. Narazie walka o nasze morze w Londynie przez Niemcy przegrana, piętrzą się natomiast inne trudności, które niemniej nas obchodzić muszą. Angielska okupacja brzegów Renu i francuska zagłębia Ruhry, mają na celu prócz presji ekonomicznej, znaczenie czysto militarne. Niemcy się zbroją, ćwiczą i do odwetu dążą już zbyt jawnie, by łudzić się, że jest inaczej. Kwestja rozbrojenia, to kwestja pokoju lub nowej wojny, ta dziś zaś dla wielu państw mogła by być zabójczą, jeśli nie politycznie to ekonomicznie napewno. Machinacje Stinesa, jako odwet za okupację Ruhry, zachwiała frankiem francuskim, niewypłacalność Niemiec grozi Francji ruiną gospodarczą i do niej rząd Stressemana dążył. Konferencja londyńska ma zakusy niemieckie po-

wstrzymać. Pogróżki pruskie o niewykonalności planu sanacyjnego Dawesa, gdyby okupacja nie została zniesiona, małe czynią na sprzymierzonych wrażenie i Berlin to czuje. Jeśliby nawet wielce kosztowna okupacja była zlikwidowana, możliwe to jest tylko wówczas, gdy Niemcy dadzą realne podstawy do ufania, że ich gwarancje płatnicze nie są świstkami papieru, a rozbrojenie humanitarną mrzonką Ligi Narodów.

Olgierd Skęta.

MARS.

Po szerokich schodach, wyłożonych grubym dywanem wspinamy się zwolna coraz bardziej, zatapiając się w ciszę. Przez wielkie drzwi wchodzimy wreszcie do olbrzymiej sali, której kopulasty sufit ginie gdzieś w seledynowym mroku! Wkoło nas jakieś dziwne sprzęty, narzędzia, jakieś potworne instrumenty wyciągają ku nam stalowe, błyszczące ramiona. Przy kilku biurkach, nachylone w kręgu świetlanym lamp o zielono—mlecznych abażurach, pracują sylwetki ludzkie. Za chwilę obyci z drgającym mrokiem rozpoznajemy na środku sali, stalowego kolosa, długą swą szyję wyciągającego ku stropowi i ginącego w małym kwadraciku okna hen pod niebem prawie. Milczą ludzie, kroki nasze tłumi dywan, panuje cisza, mącona tylko miarowem tykaniem niewidzialnego zegara. Mimowoli ogarnia nas lęk, że weszliśmy do jaskini genjalnego potwora, przygotowującego wraz z pomocnikami zagładę ludzkości przy pomocy tych potężnych narzędzi i że za chwilę tajemniczy zegar wybije sekundę, w której ożyją te stalowe potwory, niecąc śmierć i zniszczenie. Nagle z pogmatanych konturów kolosa odrywa się czarny cień, kierując ku nam swe kroki. Robi się jakoś raźniej, gdy przyciszony głos jego zaprasza nas do wejścia dalej. Jesteśmy więc na stacji, skąd wzrok poniesie nas z zawrotną szybkością 300 tysięcy kilometrów na sekundę w międzyplanetarne przestrzenie. Zbliżam się do kolosalnego teleskopu, który ma tę podróż mi ułatwić, siadam w wygodnym fotelu, jedno przełożenie dzwigmi, a wraz z fotelem przyjmuję pozycję współleżącą, pokręcam korbką i rozciekawione oko moje zbliża się do wyłożonego irchą okulara. Patrzę, przedemną jakaś gwiazda błyszczy czerwonym ogniem skrzy się i jarzy, promienieje, aż wzrok zmęczony oderwać muszę od tej zjawy kosmicznej. Mało zrozumie i zobaczy człowiek z ulicy przez to potężne ramię, co gwiazdy ku ziemi ściąga o miljony kilometrów. Owładnie nim jednak uczucie, niepodzielnie panujące w tej czerwonej kopule, że jest doprawdy niczem, pyłkiem, zerem, z jego wszystkiemi sprawami najważniejszemi i palącemi. Uczucie powiem, przykre, a jednocześnie budzące w tem dumnym pyłku żądzę do wydarcia gwiazdom tajemnicy, do postawienia swej zdobywczej stopy na nieskalanych jeszcze człowiekiem przestrzeniach. Dziś, gdy tak pokracznie i wolniutko brodzimy po matce ziemi, (co warta szybkość 480 klm. na godzinę, gdy do przebycia są miljony?) są to tylko śmiałe i fantastyczne marzenia. Czy niemożliwe? Nie mówmy nigdy słowa „nigdy", przyszłość, daleka może pokaże światu, czy doprawdy wola ludzka jest śmieszną zabawką zarozumiałych pyłków. Teraz wydzieramy tajemnicę gwiazd, tylko wzrokiem, otóż posłuchajmy, co nam on o podróży swej opowie, a był przed chwilą na najbliżej nas położonej planecie na Marsie, który dnia 22 tego roku, zbliży się do nas na drobnostkę, 55 miljo-

Podsłuchane.

Przyznać każdy musi, że najbardziej aktualne kwestje publiczne bywają poruszane i omawiane w restauracjach, kawiarniach i cukierniach różnych rzędów. Przychodzę pewnego razu do jednej z miejscowych knajp, gdzie się znachodzą po dziennych znojach i trudach dzieci ludu, aby się dowiedzieć o najnowszej sensacji lokalnej, mogącej mnie posłużyć do napisania jakiegoś artykuliku, i spotykam tam dwóch znajomych przy jednym stoliku, zajętych dosyć głośną rozmową. Niechcąc tracić ani słowa z tej pogawędki, siadam tuż obok nich przy drugim stoliku i zasłaniając się gazetą, przysłuchuję się całkiem uważnie djalogowi tak ciekawemu, że czuję się zobowiązanym podać go do wiadomości Szanownych Czytelników.

—Co powiesz, odzywa się Antek do Władka, o naszym naczelniku Urzędu Skarbowego? Co to za typ? że całe miasto, bogaci i biedni nie mówią o niczem innem, jak o owym naczelniku. Z panem tym rano wstają, żyją cały dzień i kładą się do spoczynku wieczornego. Co za interesujący egzemplarz jest to ten pan, piastujący tak zaszczytny urząd?—

—Mądrala z Ciebie—odpowie Władek—czego się dziwisz? Przybył tu młodzieniaszek, który postawił sobie za zadanie wzbogacenia Skarbu za wszelką cenę przez ściąganie podatków z żywych i umarłych, a, niemając do tego żadnego przygotowania i doświadczenia, przynosi on miast pożytku tylko szkodę.—

—Nierozumiem Ciebie, przyjacielu, dopiero powiedziałeś, że ściąga podatki z żywych i umarłych i wkońcu wnioskujesz, że przynosi szkodę.—

—Widzę, mój drogi, żeś się odemnie niczego nie nauczył. Przekonam Cię jednak, że mój wywód jest słuszny; a zatem posłuchaj! Przychodzę onegdaj do jednego sklepiku i żądam kilo cukru. Otrzymuję odpowiedz, iż cukru zabrakło. Myślę, że to jest zwykłe zjawisko, udaję się do hurtownika, sprowadzającego cukier wagonami, będąc pewnym, że tu dostanę conajmniej cały worek tego słodkiego artykułu. —„Niema!" odpowiada mi hurtownik. To mnie już trochę zastanawia i pytam się o powód braku: Na to kupiec ze szczerością odpowiada mi następującą historję: „Z chwilą kiedy przybył tu nowy naczelnik rozpoczęła się wielka ofenzyfa na tutejszych kupców. Opłaty, dopłaty do dopłat, obrotowy dodatkowy do obrotowego, sekwestry, licytacje i. t. p. zwaliły się naraz na nas, czem nietylko nie przyspożył Skarbowi żadnych dochodów, ba, przeciwnie przynosi szkodę. Tak zwykłem byłem przywozić miesięcznie

nów kilometrów.

Początkowo uprzytomnijmy sobie kilka danych cyfrowych o naszym niebieskim sąsiedzie. Mars oddalony jest od słońca średnio 227 milj. klm., jest kulą o średnicy 6.609 klm., a cięższą cztery razy od takiejże kuli z wody utworzonej. (Ciężar właś. 4,0;). Rok na Marsie trwa 687 dni, dzień jest prawie naszemu równy, bo trwa 24 godz 37 min (ziemski 23 g. 56 m.) Od ziemi Mars jest oddalony dzięki wydłużeniu elipsy swej drogi, (elipsa—linja, owalna, jajowata), większemu niż elipsa drogi ziemskiej i położeniu tych dwóch dróg w odmiennych płaszczyznach, o 400—55 milj. klm. Co każde lat 200 dobiega do ziemi najbliżej, czyniąc niemałą wrzawę nietylko między astronomami, ale i między ludźmi, dla których nieboskłon jest czemś więcej, niż siedliskiem deszczu i pogody. d. c. n.

Odnowienie gimnazjum hum. męskiego dyr. St. Niemca.

Miasto nasze z każdym dniem upiększa się dzięki staraniu ludzi działających prawdziwie dla społeczeństwa i budowli naszych.

Dzięki usilnej, a owocnej pracy p. burmistrza Szwedowskiego magistrat i niektóre ulice nabrały estetycznego wyglądu. Ostatniemi zaś dniami ukończono odnawianie gimnazjum humanistycznego męskiego dyr. St. Niemca. Gimnazjum to, tak z wewnątrz, jak i z zewnątrz odrestaurowane gruntownie z wszystkiemi wymaganiami hygjeny, stało się obecnie najładniejszym budynkiem miasta.—

Jakież to przykre piętno pozostaje w duszy młodzieńca, gdy wspomnie po kilkanastu latach, po wyjściu ze szkoły, jakąś ruderę do której uczęszczał prawie bez przerwy czwartą część swego życia i tam wśród niehygjenicznych warunków, zdrowie swe poderwał na całe życie!

Właściciel a zarazem dyrektor p. St. Niemiec, mając na oku dwa poważne cele, nie szczędził grosza ku temu, coby podnosiło ducha i zdrowie młodzieży. Z jednej więc strony postarał się, by młodzież zbliżając się do zakładu miała przed okiem estetykę i piękno, z drugiej zaś strony, by taże młodzież miała wewnątrz zakładu zabezpieczenie zdrowia. Przecież w szkole przepędza młodzież większą część dnia, lokal więc powinien być czysty suchy, widny szybko przewiewny i niełatwo zapalny. Oto, te wszystkie wymogi objęły plan odnowienia zakładu. Radość prawdziwą sprawia popatrzeć nawet na podwórze wysypane grubo żwirem i zdrenowane tak, że już w kwadrans po najsilniejszym deszczu może młodzież swobodnie przechadzać się po świeżem powietrzu. Zaznaczam przy tem, że wszystkie roboty, a więc: murarskie, stolarskie, ciesielskie, ślusarskie, blacharskie, malarskie itd. wykonały firmy miejscowe pod ogólnem kierownictwem p. Jaszcza. Podkreślam również, nie potrzebujemy szukać dobrych rzemieślników poza obrębem naszego miasta, bo posiadamy cały szereg własnych tak wykwalifikowanych rzemieślników, że potrafili stworzyć taką rzecz, odpowiadającą wszelkim wymogom hygjeny i estetyki, jaką jest dzisiaj gimnazjum humanistyczne męskie dyr. St. Niemca.

Oby wyżej nadmienione było pobudką dla wszystkich obywateli naszego miasta, by swe odrapane, wewnątrz niehygjeniczne domy odnowili i nadali przezto całemu miastu lepszy wygląd, nim ich do tego zmuszą odpowiednie władze. **Czytelnik.**

dwa wagony cukru, z czego wpłynęło do Kasy Skarbowej około 15 miljardów marek. Nie chcąc się jednak narazić na różne „widzimisię“, wolę pozostać panem swoich pieniędzy, niżby miał ktoś być panem moich towarów. Ale zato cukier szmuglują furmankami, co skarbowi napewne zysków nie przynosi.—

— Tak już wiem odpowiadaze zrozumieniem Antek—ale czyż nie ma prawa, z którem by się ów pan musiał liczyć?

—Prawo istnieje, ale.... nie dla wszystkich. Bo gdyby np. ten pan się trzymał prawa, to bynie był sprzedał biedakowi szafy i lustra za 60 złotych, a 70 letniemu starcowi takie same graty za dług, pozostały po jego zięciu, zmarłym przed paru miesiącami. A czy prawo pozwala jemu krzyczeć na kupca, wchodzącego do jego biura w sprawie urzędowej: „Pocoś tu wlazł?“ Czy prawo pozwala wyrazić się do kupcowej. „Czego chcesz tu babo!“ Tak mój kochany, prawo prawem, a naczelnik Urzędu Skarbowpgo i prawo są dwie sprzeczności. Zresztą, gdyby pan naczelnik się liczył z prawem, nie miałby całego miasta, przeciwko sobie.—

—Przesadzasz—rzecze Antek. Czy nie słyszałeś, że zacni panowie Janek i Julek, robią wysiłki, godne co prawda lepszej sprawy. w kierunku utrzymania tego pana na urzędzie?—

—Ot, właśnie dlatego, że Janek i Julek, a nie inni to czynią, powtarzam, że ma całe miasto przeciwko sobie—odpowiada z patosem Janek, charakteryzując przy tem owych dwóch panów. Jeden dorobił się z natrium bicarbonicum, aqna destillata i t. p. specjałów, które waży na uncje i gramy, a zapomniał przytem o tych nieszczęśliwcach, noszących w portfelach weksle, skrypty.... długoterminowe. Naturalnie, iż taki pan, hurra-patrjota, może się zgodzić na ucisk wszystkich innych, pewny, że na jego „drogie artykuły“ sekwestru nałożyć nie można.— —A Julka nie znasz? To jest ten sam, którego samowola wówczas, gdy piastował podobny niece urząd nieznała granic i jakby żelazem wcielał się w ciało niejednego kupca. Obecnie jego stanowisko bakałarza profesora tak mu do twarzy, jak pięść do nosa.....

—Słuchaj-no, kolego—przerywa mu Antek— nie wiesz ty, co się stało z tą walizką, którą mu odebrano na stacji.—

—O tym nie można mówić. odrzekł Janek. Wierzę mimo to w sprawiedliwość naszych władz i jestem pewny, że nie będą się liczyli z takiemi pośrednikami jak Janek i Julek i uwolnią miasto od wszelkich zgrzytów i szczęków.—

Kupcy też w nadziei, iż nastąpi oczekiwana zmiana, wzięli się do pracy i w jednym tygodniu przybyło do miasta naszego 8 wagonów cukru. *-skt.*

PORADNIK GOSPODARCZY.

Kilka uwag o dojeniu krów.

Wiadomo powszechnie, że należyte dojenie krów przyczynić się może znacznie do podniesienia produkcyi mleka. Dokładne bowiem wydajenie podnosi mleczność nietylko pod względem ilościowym ale i jakościowym, natomiast złe wydajanie, powierzchowne i nieregularne powoduje przedewszystkiem „zepsucie" się dójki t. zn. że coraz mniej i gorsze mleko daje, ale bardzo często staje się przyczyną różnych chorób, a głównie wymienia.

Niestety, praktyczni rolnicy nasi, i gospodynie wiejskie, mało dbają o to, by krowy należycie wydajane bywały — lecz zanadto powierzchownie traktują funkcyę dojenia, nie zastanawiając się nad tem, jaką przez to dla siebie szkodę ponoszą i jakie skutki tego. Często się zdarza, iż nie jedna krowa, rokująca jak najlepsze nadzieje jako dobra dójka, zaopuszczona złem dojeniem, z czasem musi pójść w odstawkę.—Przez to traci gospodarz nietylko produkt żywności, nieraz jakościowo i ilościowo doskonały, ale traci sztukę bydła, z której mógłby ciągnąć korzyści, gdyby nie samowolnie niedbalstwo.

Zasadą dobrego dojenia winno być wykonywanie tej czynności w sposób naśladujący ssanie przez cielę — Cielę podczas ssania uderza często głową w wymię matki, zatem masuje je. Powinno się przeto przed samem dojeniem wymię płasko rękami nacierać po obu stronach z góry na dół, aby tym sposobem ułatwić sobie samo dojenie, bo wtedy mleko z gruczołów wymienia łatwiej do strzyków się dostaje Potem dopiero obejmując rękami strzyki należy całą ręką doić na krzyż t. zn że pociąga się równocześnie prawy przedni i lewy tylni strzyk rękami, a nie oba strzyki po jednej stronie wymienia. Przez dojenie na krzyż palcami i dłonią opróżnia się równomiernie obie części wymienia z mleka, a osiąga się lepsze podrażnienie gruczołów mlecznych, skutkiem czego dokładniej wydoić wymię można. Pracować przy tej funkcji należy oboma rękami równomiernie z góry na dół, naciskając równocześnie w górze wymię u nasady strzyka. Unikać trzeba stanowczo dojenia takiego, które w wielu gospodarstwach jest zwyczajem—że pociąga się i naciska same strzyki tylko, bez równoczesnego naciskania palcami i dłonią wymienia. W ten sposób, krowa nigdy dobrze wydojoną być nie może—powoli zapuszcza się—traci mleko, a strzyki niepotrzebnie się naciągają i wydłużają.

Tak podczas dojenia jak i przy zabieraniu się do tej czynności, winna być zachowana czystość. Dojarz lub dojarka winni przed masowaniem wymienia i właściwem dojeniem wymyć i obetrzeć na sucho wymię i strzyki (dojki) — oraz ręce a także skopiec powinien być czysto wymyty.

Pod tym względem wiele się jeszcze u nas błądzi, za mało dokładnej czystości, a trzeba pamiętać, że tysiące bakteryi najrozmaitszych skutkiem brudu na wymieniu, strzykach i rękach, do mleka łatwo dostać się może.

Stanowczo unikać należy zwyczaju, jaki często spostrzedz można u naszych dojarek, że podczas dojenia zwilżają palce mlekiem w skopcu, by lżej doić można. Jestto karygodne postępowanie, gdyż w ten sposób łatwo zanieczyszcza się i zakaża mimowoli wydajanie mleko. Powinno się doić na sucho i czysto.

Podczas dojenia należy się z krową łagodnie obchodzić, nie robić krzyków, a unikać bicia, kopania, gdyż takie brutalne obchodzenie się ze zwierzęciem, bardzo źle wpływa na ustrój nerwowy i staje się powodem prawie zawsze zatrzymywania mleka. Jeżeli krowa kopie lub niepokoi się, należy łagodnie do niej przemawiać, uspokajać— w danym razie położyć na krzyże zmoczoną szmatę w zimnej wodzie, a to z pewnością lepszy skutek odniesie, aniżeli krzyk lub bicie —Przy dojeniu zważać należy i na ogon, by nim krowa mleka nie zanieczyszczała, przeto wskazanem jest na tę chwilę przywiązywać go do jednej z tylnich nóg.

Dojenie wykonywać się powinno równomiernie bez przestanków, w jednym tempie, a gdy mleko słabym promieniem wytryska, co jest oznaką, że się ma ku końcowi, wtedy należy uskutecniać ostatnie dojenie, naciskając obie połowy wymienia jeszcze tak, aby wydobyć ostatnie krople mleka, które zwykle najwięcej tłuszczu w sobie zawierają w stosunku do mleka na początku wydajanego.

Bardzo ważnym czynnikiem, który wpływa dodatnio na dojenie' jest regularne dojenie t. zn. zawsze w ściśle określonym tymsamym czasie, czy to dwa, czy trzy razy dziennie. A więc doić należy zawsze o tejsamej porze dnia, bo wtedy krowy przyzwyczajają się do pewnej pory i dojenie spokojnie odbywać się może.

Ważne znaczenie w dojeniu krów ma t. zw. kontrola mleczności, która daje wskazówkę, czy dana krowa lepiej lub gorzej się doi po pewnym czasie a przeto jaką dzielność użytkową co do mleczności okazuje. W tym celu należy każdego 1. i 15 miesiąca ważyć każdorazowy udój krowy i zapisywać tak, że po kilku miesięcach ma się potem przegląd cyfr wagi udojonego mleka próbnego, z którego można wnioskować, czy dana sztuka się opłaca w produkcyi mleka czy też nie.

Powiatowy Zjazd Straży Pożarnych w Radomsku.

Po 5-cio dniowych kursach letnich jakie odbywają się obecnie pod kierunkiem Instruktora delegowanego przez Główny Związek Straży Poż. z Warszawy D-cha Boguszewskiego, odbędzie się w dniu 24 bm. Zjazd Straży naszego powiatu, celem złożenia egzaminu swych prac i zadokumentowania swej sprawności.

Zainteresowanie zjazdem straży powiatowych i napływające zgłoszenia każą przypuszczać, że zjazd wypadnie imponująco i przyniesie Strażom wiele korzyści.—Zarząd i sztab Straży Radomskowskiej dokładają wiele starań by zjazd wypadł jak najlepiej przygotowując popisy poza konkursowe—Dla udogodnienia przybyłym drużynom i orjentacji osób i interesujących się sprawami pożarnictwa zamieszczamy program zjazdu zapraszając gości o liczne przybycie.

Program Zjazdu Powiatowego w głównym zarysie obejmuje:

a) Zbiórka złożenie raportów przez dowódców przybyłych drużyn oraz losowanie zapisywanie się delegatów i wzajemnie poznanie się b) Powitanie przybyłych przez przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego i powołanie Naczelnika Zjazdu. c) Przemarsz do kościoła na nabożeństwo. d) Przemarsz na plac ćwiczeń; defilada; złożenie sztandarów. e) Egzamin uczestników kursów;—obrady: zagajenie, wybór prezydjum, wnioski. f) Przerwa obiadowa. g) Rozpoczęcie zawodów: ogłaszanie listy sędziów oraz listy straży stających do zawodów. h) Zawody. i) Zakończenie zjazdu; przemarsz przed trybuną; ogłoszenie rezultatów zawodów.

Członek Zarządu

KRONIKA.

W naszem mieście źle się dzieje. Chodniki nie dobre, a podatki olbrzymie, niepotrzebnie zrywa się kamienie na dobrych ulicach, światła mało, bo te mniejsze ulice słabo oświetlone, wieża nie stylowa, Magistrat niepotrzebnie odnawiany, gimnazjum odnawiają, zamiast zaprowadzić bezpłatną naukę, gospodarka miejska w ogólności niemożliwa. Tak się słyszy na każdym kroku. Mnie zaś się wydaje, że ci, co krytykują, to są najgorsi i najniemożliwsi egoiści. Może wam panowie postawić ze 2 latarnie i chodniki pod waszym domem itp. i jeszcze wam zapłacić? Na to trzeba jeszcze większych podatków, aniżeli te, na które narzekacie. Robotnik chodzi bez pracy, to źle, ma zaś zajęcie, to odebrać mu, bo to niepotrzebne. Wy napewno sami nie wiecie, czego chcecie. Może macie chęć być burmistrzami, to sprubujcie, jaka to miła i przyjemna funkcja, albo może przyjemnie wam jechać na cudzym koniku, bo to stary, zakorzeniony nasz zwyczaj. Wy, egoiści, co gadacie za wiele na próżno, szkodząc pracy społecznej, a was samych do żadnej wydajnej pracy nakłonić nie można, ale na krzesełku w magistracie to macie chęć zasiadać, aby było pole krytykowania cudzych dobrych chęci i trudów, nie sądźcie, że tą drogą dojdziecie do celu. Jest „Bicz", co was śledzi i w ten dołek, który kopiecie drugim, was strąci.

„Bicz".

Nieposzanowanie młodych drzewek. W śródmieściu naszem młode, niedawno posadzone drzewka stają się żerem dla samopas chodzących kóz. Nieraz można zauważyć, jak koza, wspinając się na drzewko ogryza je w najlepsze, co powoduje, że drzewko zamiera. Władze porządku publicznego winny takie kozy przytrzymywać, a ich właścicieli karać A mieszkańcy powinni dbać o ładny drzewostan i nie wypuszczać kóz Powinniśmy młode drzewka otoczać opieką, a nie niszczyć.

Do Francji. W celu zakontraktowania robotników, którzy chcą wyjechać do Francji, przyjedzie do Radomska w dniu 24 sierpnia Misja Francuska. Robotnicy i robotnice, którzy obecnie są bez pracy, a jednocześnie chcą wyjechać na roboty do Francji, powinni się stawić z dowodami osobistymi 24 sierpnia o godz 8 rano na Komisję w biurze pośrednictwa pracy. Będą przyjmowani robotnicy rolni, górnicy i robotnicy przemysłowi niewykwalifikowani. Za dowód osobisty może służyć jeden z trzech dokumentów: więc albo tymczasowy dowód osobisty, z ostemplowaną fotografją, wydany przez magistrat lub gminę; paszport wydany przez starostwo lub też wyciąg z ksiąg ludności z nalepioną i ostemplowaną fotografią, wydany przez gminę. Mężczyźni winni mieć przy sobie dowody wojskowe. Niepełnoletni powinni przedstawić na Komisji piśmienne zezwolenie rodziców lub opiekunów, zaświadczone przez wójta lub sołtysa z pieczęcią

Z ruchu wydawniczego. „Wiadomości Urzędowe" z dodatkiem „Informator Handlowo — Przemysłowy" Nr. 13 opuścił już prasę. Urozmaicona treść z różnych dziedzin życia społecznego, aktualna ilustracja i niska cena prenumeraty (rocznie 6 zł.) jednają wydawnictwu coraz to nowych czytelników. Numery okazowe darmo i płatnie wysyła Administracja „Wiadomości Urzędowych K. U. O w Poznaniu, Plac Nowomiejski 8.

Uczniami mogą być osoby płci obojga w wieku od lat 14, które ukończyły kurs conajmniej 3 klas szkoły średniej lub 7 klas szkoły powszechnej.

Szkoła będzie prowadzona zgodnie z planami i programami, zatwierdzonemi przez Min. W. R. i O. P.

Zapis kandydatów i kandydatek do kl. I-ej odbędzie się od 20 do 31 sierpnia (włącznie) w lokalu szkoły od godz. 9-ej rano do 2-ej po poł.

Opłata za naukę wynosić będzie 15 złotych miesięcznie, wpis zaś jednorazowo 3 złote.

Bliższych informacji udziela Sekretarjat szkoły codziennie od godz. 9 rano do 2-ej po poł.

Kierownik Szkoły Handlowej przyjmuje interesantów we Wtorki, Środy i Piątki w tymże lokalu w powyższym terminie od godziny 7-ej do 8-ej wieczorem.

Kierownik szkoły

B. Więckowski

Zarząd Koła P. M. Szkolnej.

GIEŁDOWY KURS WALUT.

W dn. 22 sierpnia płacono w Warszawie

Dolar	**5 zł. 12 gr.**
Funt szterling	**23 zł. 54 gr.**
Frank francuski	**28 gr.**
Liry włoskie	**23 gr.**
Frank szwajcarski	**99 gr.**
Korona czeska	**15 gr.**
Korona austr.	**7 gr.**

Ceny zboża w Warszawie.

Za 100 kilogr. czyli 244 funty: czystej wagi wraz z dostawą płacono: za żyto 18 Złotych—za pszenicę 27 Zł. za owies 18 Zł.—za jęczmień 21 Zł.

ZAWIADOMIENIE.

W dniu 31 Sierpnia b. r. o godzinie 3 po południu odbędzie się

roczne zwyczajne ogólne zebranie

p. p. Członków Towarzystwa Rzemieślniczego w lokalu Resursy Kaliska № 25.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie zebrania i wybór prezydjum,
2. Sprawozdanie z działalności T-wa za rok 1922,
3. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdań rachunkowych za rok 1922,
4. Uchwalenie budżetu na rok bieżący,
5. Określenie wysokości opłat, wpisu i składek Członkowskich,
6. Wybory 3-ch członków Zarządu na miejsce ustępujących — 3 zastępców, 3 członków do Komisji Rewizyjnej i 2-ch Zastępców,
7. Wolne wnioski.

Zarząd T-wa uprzejmie prosi P. P. Członków o liczne i punktualne przybycie ze względu na ważność spraw, jakie zapaść mają na zebraniu ogólnem.

W razie niedojścia zebrania do skutku z powodu niedostatecznej ilości członków, drugie i ostateczne zebranie odbędzie się w tymże dniu o godzinie 5 po poł. bez względu na ilość Członków.

ZARZĄD.

UWAGA! **Zaproszenie rozsyłane nie będą.** UWAGA!

OGŁOSZENIE

Magistrat m. Radomska podaje niniejszym do publicznej wiadomości, iż w dniu 28 sierpnia 1924 r. (w czwartek) w Magistracie odbędzie się głośna licytacja na oddanie w dzierżawę działek gruntu w Stobiecku Miejskim na okres trzechletni.

Bliższych informacji zasięgnąć można w godzinach urzędowych w biurze Magistratu.

m. Radomsko, dnia 20 sierpnia 1924 r.

MAGISTRAT MIASTA RADOMSKA.

Za Redaktora i Wydawcę prof. Marjan Pilny. Drukarnia Polska Henryka Kanclera w Radomsku.